ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 67.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Optata i Saturnina
Jutro: Bonifacego i Waleryi

Poznań, Wtorek 4 Czerwca 1878.

Wschód słońca 3.42, zach. 8.13.
Długość dnia 16 god. 30 min.

Poznań, 3. czerwca.

— * **W tydzień po Te Deum,** odśpiewanem po świątyniach w utrapieniu pogrążonego Kościoła katolickiego pod rządem pruskim, wykonano **po raz drugi** zamach na życie głowy ukoronowanej państwa pruskiego i zraniono monarchę, jak telegramy rozgłaszają, niebezpiecznie!

Że dreszcze przechodzić muszą monarchią pruską, pojmie każdy. Niewiadomo dotąd, czy zbrodniarze działali tylko z pobudek czysto osobistych, czy też w interesie jakiego stronnictwa, w każdym razie trząść się musi w monarchii pruskiej, bo mierzą do jej głowy, podsadzają minę pod jej kamień węgielny, jakim jest monarcha w państwie, i nic ich od tego widocznie nie wstrzymuje, ani względy na sędziwy wiek Cesarza Wilhelma, ani na jego zasługi, jakie niewątpliwie wiążą się z jego imieniem w dziejach Prus i Niemiec, ani na ból wielki, jakim zatruwać muszą ostatnie dni życia jego, wedle rachuby ludzkiej przecież już nie długiego.

W tej bezwzględności, depczącej po szatańsku wszelkie boskie i ludzkie prawa, leży wielkość zbrodni. Co za państwo, co za społeczność, gdzie monarcha życia swego niepewien?

Dziwna rzecz, że po pierwszym zaraz zamachu upomniał Cesarz Wilhelm ministrów swoich aby się starali o to, by ludowi nie odbierano religii! Miał wielką słuszność, bo jeżeli drugi morderca tłómaczył się, że chciał dla szczęścia narodu pruskiego usunąć monarchę z świata, to jedna tylko religia byłaby go pouczyła: że **i morderstwo polityczne nie przestaje być zbrodnią!**

Gospodarze na Ratajach pod Poznaniem! Czy wiecie, że inspektor powiatowy zapytał nauczyciela Waszego: kiedy wasze dzieci polskie będzie mógł uczyć religii po niemiecku? Gospodarze napiszcie do Prześwietnej Rejencyi i powiedzcie tak: Rejencyo Prześwietna, któraś jest władzą, nie dozwalaj uczyć dzieci naszych religii w obcym języku, bo z dzieci naszych mogą powstać **łotry i zbóje, którzy będą rewolwery nabijali i godzili na życie bliźnich!**

Rodzice Polacy i katolicy z Pleszewskiego! Czy wiecie, że Wasz szkólny inspektor powiatowy wydał do nauczycieli Waszych przepis, który zaprowadził w nauce religii zmianę sposobu nauki z naszemi przekonaniami katolickiemi nie zgodną? Polacy i katolicy z Pleszewskiego napiszcie do Prześwietnej Rejencyi: że nie myślicie podejrzywać gorliwości w urzędzie i dzielności w szkólnictwie Waszego szkólnego inspektora powiatowego, ale jesteście niepokojeni wątpliwości, czy dzieci Wasze wyniosą z szkół tyle religijnego wychowania, że w późniejszem życiu religii nie stracą, że nie zostaną **socyalistami, co nabijają rewolwery i godzą na życie bliźnich!**

— * **Z Dortmundu** dochodzi nas następujące pismo:

Dortmund, 28. maja.

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Szanowni Rodacy Polacy! Już to dość długi czas upłynął, jak Towarzystwo Polskie „Jedność“ oznajmiło przez „Orędownika“ Szanownym jego Czytelnikom, iż sobie sprawimy chorągiew polską, i to czerwoną i białą, z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, na tle białem a na czerwonem z krzyżem okolonym cierniem pasyjnem, z orłem polskim i z pogonią litewską, a więc z godłami naszej wiary i naszej tradycyi narodowej.

Dziękujemy Panu Bogu, iześmy doczekali tego, żeśmy sobie taką piękną chorągiew zamówić mogli.

Odbierzemy ją w przyszłą niedzielę świąteczną; w drugie zaś święto będzie przedstawiona w lokalu Towarzystwa.

Przeto zapraszamy wszystkich Polaków na tę wielką u nas uroczystość.

W pierwszą niedzielę po Świątkach udamy się z chorągwią i całem Towarzystwem do kościoła, aby nam kapłan ją poświęcił i pobłogosławił, po południu udamy się do ogrodu ludowego, gdzie urządzamy koncert.

Przeto zapraszamy raz jeszcze wszystkie Towarzystwa polskie na tę ucztę, jakiej jeszcze przez Polaków w Westfalii urządzonej nie było. Mamy także nadzieję, że Towarzystwa katolickie w Dortmundzie nas odwiedzą. Jeżeliby jacy z panów mieli chęć nas odwiedzić, przeto prosimy najprzód listownie się zgłosić do Towarzystwa Polskiego „Jedność,“ Reńska ulica nr. 50. *Rheinische Strasse nr. 50.*

Składki na chorągiew z przeniesienia 21 mrk. 50 fen. złożyli: W. Adamkiewicz 3 m. W. Mackowiak 3 m. F. Grycz 3 m. p. J. Rappold 3 m. F. Konicki 3 m. J. Kazimierczak 1 m. P. Górny 50 fen. J. Reski 2 m. A. Jambroszczyk 1,50 fen. R. Renzewicz 9 m. J. Bernatowski 6 m. F. Konieczny 6 m. F. Rumfeld 3 m. W. Bendlewski 2 m. K. Szymański 1,50 fen. W. Filipiak 3 m. A. Ciążyński 3 m. A. Wideński 3 m. W. Józefoski 3 m. P. Szymański 2 m. T. Małolepszy 50 fen. S. Grycz 50 fen. S. Werth 50 fen. K. Krupka 50 fen. T. Grycz 50 fen. T. Mroskowiak 50 fen. W. Nowak 50 fen. P. Latosak 1 m. F. Jambroszczak 1 m. B. Fogt 10 fen. A. Wańcki 20 fen. A. Staśkiewicz 50 fen. Suma 99 marek 30 fen.

Dalszych składek oczekujemy.

Zarząd
Towarzystwa polskiego „Jedność“ w Dortmundzie.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Dnia 23. zm. skazała komisya sądowa w Witkowie 11 osób z Powidza na 6 tygodniowe więzienie za to, iż przy końcu roku zeszłego miały w pewien dzień świąteczny przeszkodzić hałasowaniem nieszpornemu nabożeństwu pana Moerke.

— „Pielgrzym“ pisze: Ks. wikaryusz w Toruniu Gronau, który zarazem jest nauczycielem religii przy tamtejszem gimnazyum, został przez sąd w Wejherowie skazany na 200 marek za to, że odwiedzając krewnych swoich w Pucku, w zastępstwie chorego proboszcza mszą św. był odprawił. A liberalne pisma głośno wtedy wołały, aby mu rząd za tę zbrodnią urząd nauczyciela religii przy gimnazyum odebrał. Rząd ich jednak nie usłuchał, zostawił skazanego w urzędzie, i dobrze zrobił, bo teraz ksiądz Gronau przez sąd apelacyjny w Kwidzynie niewinnym uznany został.

Gniewkowo, 30. maja. († śp. ks. Kalisz). Chwytam za pióro, chociaż nie wprawną wcale do tego rzemiosła ręką, i jak umiem, pragnę się z Wami Szanowni Czytelnicy podzielić naszym smutkiem.

Dnia 15. maja zasnął w Bogu nasz proboszcz śp. ksiądz Jan Kalisz w 76 roku życia swego, opatrzony św. Sakramentami i błogosławieństwem od Ojca św., które niestety! już w kilka godzin po śmierci telegrafem nadeszło. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 20. bm. przy nader licznym udziale księży i parafian. Już w niedzielę przy wprowadzeniu zwłok do kościoła przemówił ks. proboszcz Sypniewski w gorących i treściwych słowach, malując nam stratę, jakąśmy ponieśli, a licznie zgromadzony lud głośnem płaczem uczucia swe dokumentował. Nazajutrz miał mowę w kościele czytaną z karty w czasie żałobnego nabożeństwa ks. prob. Siuchniński z Podgórza. Dopiero nad grobem, który na tutejszym ementarzu za miastem wykopano, głośny i ogólny płacz słyszeć było można, wywołany pięknemi a tak do serca przemawiającemi słowami ks. dr. Wartenberga, który chociaż nie przygotowany z mową, tak potrafił do serc wszystkich przemówić, że długo jeszcze z wdzięcznością wspominać go będą.

Parafia nasza dawno już była przygotowaną na ten smutny cios długą chorobą nieboszczyka; niemniej jednak uczuliśmy głęboki żal i boleść, gdy wieść o śmierci naszego dusz-pasterza po parafii się rozeszła. Myśl o smutnej przyszłości, jaka każdą osieroconą parafią w obecnym czasie czeka, najwięcej serca parafian zakrwawiła. Nie spodziewano się jednak, że tak prędko da nam się walka kulturna we znaki, gdyż mamy jeszcze księdza wikaryusza, który nawet podług prawa do pewnego czasu w swym urzędzie pozostać może. Tymczasem nasz komisarz obwodowy, p. Grunwald, widać innego był zdania, gdyż tak gorliwie zaraz się zajął sprawami kościelnemi, że nawet nie czekał, aż ciało śp. proboszcza pochowanem będzie, ale owszem, jeszcze ciało nie ostygło, a już się p. komisarz zjawił na probostwie, domagając się, na mocy telegraficznej depeszy od landrata, wydania ksiąg kościelnych. Dozór kościelny zdobył się jednak na protest przeciw temu postępowaniu p. komisarza, który przecież nie jest nawet miejską władzą, a więc wcale do nas prawa nie ma. Zwrócił mu też na to uwagę burmistrz tutejszy, p. K., który w tym samem interesie później na probostwo przyszedł i czuł się w swym urzędzie tak dalece pokrzywdzonem, że przyszło nawet między tymi panami do słów. Nie przeszkadzało to jednakże p. komisarzowi księgi kościelne od chrztów, ślubów i pogrzebów ze sobą zabrać.

Myślano już, że na tem skończy się chwilowo u nas walka kulturna, aż tu na drugi dzień po pogrzebie księdza proboszcza dostaje nasz ks. wikaryusz zakaz udzielania ślubów, chrztów i pogrzebów; tak więc teraz musimy chować naszych umarłych bez księdza, i chrzcić dzieci nasze z prostej wody, a bez ślubów i wesół to najlepiej trzeba będzie zupełnie się obyć!

Strata to dla nas nie mała, bo i kasa kościelna bardzo jest biedna a przez to rozporządzenie traci i te szczupłe dochody; pocieszamy się jednak tem, że nasz szanowny dozór zrobi przeciw temu zażalenie do rejencyi.

W końcu nadmienić mi wypada, że ta zbytnia gorliwość naszego p. komisarza w zajęciu się sprawami kościelnemi nie wyszła mu na zdrowie, gdyż w kilka dni po wyżej opisanem zdarzeniu, popadł w tak niebezpieczną chorobę, że go trzeba było wywieść z Gniewkowa do zakładu leczniczego.

Z za kordonu, 31. maja. (Moskale boją się Gietrzwałdu). Od lat kilku przerzucam numery „Orędownika,“ różne rzeczy wyczytałem, lecz swobod wiary rzymsko-katolickiej pod panowaniem Moskala niewyczytałem. I z tego powodu choć parę słów przesyłam.

Miłościwie panujący Aleksander II ten, co się światu ogłasza, iż pragnie jedynie wyswobodzenia wiary chrześciańskiej z pod panowania Islamizmu, daje nam dziś dobre wyobrażenie jego miłości do narodu polskiego, wyznającego wiarę Rzymsko-katolicką. My katolicy, wierząc w stwierdzone zeznanie katolików ziemi Warmińskiej w cudowne objawienie się Najświetszej Panny Maryi

w Gietrzwałdzie na pamiątkę tego zakupiliśmy sobie nad granicą obrazy z tem objawieniem, przedstawiające Najświętszą Pannę Maryą. Cicho i wolno było, w tem naraz straż ziemska wraz ze swymi sło̜żałcami napada mieszkańców, obdziera ściany z obrazów poświęcanych, a mianowicie obrazy objawienia się N. M. P. w Gietrzwałdzie, nie chcących oddać karzą karą rs. 25 lub kajdanami dla przykładu drugich.

Taka to swoboda wiary pod panowaniem Moskala, stokroć gorsza, jak pod panowaniem niedowiarka Turka. Ściany ze świętości obedrzeć mogą, lecz Polakom prawowiernym Boga, z serca nie wydrą ani wiary. Męczeństwa dla wiary Chrystusa żaden prawowierny katolik się nie boi a ruble — knuty i Sybir wszystko zniesie i mile przyjmie.

Lecz to straż czyni widać jedynie, aby w naród katolicki wmówić, iż to są rzeczy zmyślone i fałszywe, obawiając się, ażeby wiadomość o owem cudownem objawieniu Królowej Korony Polskiej nie rozeszła się pomiędzy ludem polskim, mianowicie, że od 2 tygodni chodzi wieść między ludem, jakoby podobny cud wydarzył się w Bobrownikach, w Ziemi Lipnowskiej.

Nowiny polityczne.

Berlin. Zaledwie minęły 3 tygodnie od dnia, w którym morderca Hoedel na życie cesarza godził, a już znowu nadeszła w dniu wczorajszym po południu przerażająca wieść, że nowym zamachem chciano cesarza życia pozbawić. Telegram bowiem donosi, że w niedzielę dnia 2. czerwca podczas cesarskiej zwykłej przejażdżki o godzinie w pół do trzeciej strzelano do cesarza z domu przy ulicy Lipowej położonego. Cesarz otrzymał postrzał od loftek i śrutu w ramię i w policzek i musiał wezwać pomocy lekarskiej. Morderca jest niejaki dr. Nobelling przy ulicy Lipowej zamieszkały. Po zamachu chciał sobie morderca życie odebrać, jednak zdołano przeszkodzić temu i aresztować go.

Oto są skąpe szczegóły nowego zamachu na życie cesarza. Zbrodnia ta, w tak krótkim przeciągu czasu się powtarzająca, jest nieomylnym znakiem, iż zamach Hoedla nie jest, jak dowieść chciano, zbrodniczym wybrykiem pojedyńczego z gruntu zepsutego człeka, ale groźnym objawem zepsucia zupełnej utraty zmysłu moralności w Niemczech, oznaką, iż zepsucie toczy jak rak, jak gangrena, społeczeństwo wielkiej ojczyzny niemieckiej.

W obec takiego stanu rzeczy, niepokój wielki ogarnia ducha i myśl się męczy nad rozwiązaniem pytania: „cóż będzie dalej?“ Słusznie sam cesarz bowiem, zaraz po zamachu Hoedla zauważył, że kula nie jego osobie, lecz jego godności przeznaczoną była. Nie chciano zabić w nim człeka, starca, którego cały naród niemiecki kocha i poważa, ale monarchę, ale głowę rządu, uosobnienie władzy. W cesarzu chciano zabić pomazańca Bożego, który przedstawia w sobie ideę rządów z Bożej łaski, ideę porządku w obecnym układzie społecznym. To zapatrywanie cesarskie na zamach Hoedla zbrodnia obecna potwierdza w zupełności. Odtąd nie ma żadnej pewności, żadnej rękojmii, iż król pruski a cesarz niemiecki będzie w swej stolicy otoczony szacunkiem ogólnym ludności, jako głowa — przedstawiciel narodu. Owszem jest słuszna obawa, iż będzie służył za tarcz zbrodniczych zamysłów tych, którzy chcą, dążą wszelkiemi siłami do tego, by religią, moralność, porządek znieść i wykorzenić. Któż temu winien? To pewna, i to znowu zaznaczyć musimy, że walka z Kościołem musiała się niepomiernie przyczynić do tak strasliwego rezultatu. Wskazywaliśmy po wiele razy, jak to walcząc z Kościołem katolickim tępiono zarazem poczucie wiary i zmysł moralności w całym narodzie. Dzisiaj widzą wszyscy, do czego to prowadzi walka z Bogiem a straszliwa przepowiednia rzucona przez katolików: „Wiatr zawieje, burza was gromem roztrzaska!“ spełnia się co do joty. Dałby Bóg, by choć teraz nastąpił czas upamiętania i poprawy.

Sprawy wschodnie. Pomimo tak stanowczych wiadomości o zebraniu się kongresu, jeszcze wcale nie wiadomo, gdzie i kiedy się zbierze i nad czem radzić będzie. Ani bowiem dzień 11. czerwca wcale nie jest ustanowioną datą zebrania, ani Berlin punktem zbornym. Mówiono już o Baden-Baden, a niedzielny zamach na cesarza, i stan zdrowia rannego może łatwo na to wpłynąć, iż myśl kongresu w Berlinie zupełnie porzuconą będzie. Tak samo niewiadomem jest, nad czem przedstawiciele mocarstw sądzić będą, bo kwestya wschodnia jest tak trudną do rozwiązania, iż koniecznie przed kongresem trzeba będzie zaznaczyć pewne punkta do ugody, by kongres w ogóle mógł przyjść do skutku. Zresztą „kongres“ nie znaczy wcale jeszcze „pokój.“ Tak postawa Austryi jak i stan rzeczy w Carogrodzie nie wróżą wcale pokoju, a Moskale mają jeszcze tyle ustępstw do zrobienia, że cała sprawa pokoju dziesięć razy jeszcze może wpaść w wodę. Moskale znają sami dobrze swoje położenie, a poseł ich w Wiedniu Nowikow, na zapytanie: co uczyni Moskwa? rzekł przed parома już dniami bardzo szczerze: „Lękam się bardzo, że ustępstwa nasze dadzą nam i upokorzenie i wojnę.“

W obec takiego stanu rzeczy nie dziwota, że Rumunia zbroi się po same uszy. Świeżo powołano pod broń 24 tysiące młodego rekruta i wszystkich urlopników i rezerwistów. Armia rumuńska podzielona na 3 korpusy liczyć będzie ogółem 105 tysięcy żołnierza i 244 dział i będzie w znacznej części opatrzoną w nową broń, która licznie z zagranicy nadchodzi. Duch w armii jest jak najlepszy, a wszystko co żyje, dyszy zemstą do Moskala, który w tak straszliwy i nikczemny sposób nadużył łatwowierności Rumunów. Dla tego też nie może być obojętnem dla Moskali odcięty od ojczyzny i drogi morskiej mieć w obec szerzącego się w Bułgaryi powstania na tyłach swoich groźną armią rumuńską, która tylko dogodnej czeka sposobności, by Moskalom spaść na kark.

Wiceprezydent senatu rumuńskiego Dymitr Bratiano wyjechał w tajnej misyi do Carogrodu, czy to w celu uzyskania zupełnej niezależności swej ojczyzny od Turcyi, czy też w myśli zawarcia z Turcyą tajnego przymierza. Pośrednikiem w tych układach między Turcyą a Rumunią jest konsul angielski White.

— Powstanie mahometańskie w Bułgaryi szerzy się w niebezpieczny dla Moskali sposób, i nie tylko dowódzcy powstańców oświadczyli wysłanym przez Turcyą komisarzom, że broni nie złożą, dopóki noga najezdcy deptać ich ojczyznę będzie, ale nawet zagrozili zajęciem drogi wiodącej z Filipopola do Zofii. Moskale chcą dla powstrzymania powstania utworzyć legią bułgarską. Do San-Stefano i Rodosto przybyły świeże oddziały wojsk moskiewskich.

— Osobny trybunał będzie sądził w Carogrodzie rokoszan z pałacu Czeragan, którzy z namowy Moskali niedołężnego Murada sułtanem obwołać chcieli.

Musieli Moskale mimo zaprzeczeń naruszyć pod Carogrodem stanowiska tureckie, bo nowy minister wojny turecki Mahmud basza wyjechał do San-Stefano, celem umówienia z Totlebenem nowej linii, która Moskali od Turków ma dzielić.

Niemcy. Nadworni kaznodzieje, którzy chcąc socyalistów nawrócić do Boga i króla, utworzyli stowarzyszenie zwane chrześciańsko-patryotyczno-socyalnem, popadli w zupełną u dworu nielaskę. Zarzucają teraz pastorom, że tylko próżność nimi kierowała i chęć wyniesienia, i powiadają, iż tylko socyalistom za zabawkę służyli, ośmieszając łatwowiernością swoją i wiarę i miłość ojczyzny. Główny też agitator tego stowarzyszenia pastor Stoecker, poczuwszy zkąd wiatr wieje, wystąpił z niego, puszczając na łaskę losów stowarzyszenie, które z innymi założył.

Prawdziwi socyaliści postanowili stulić uszy i przetrzymać burzę zamachem Hoedla wywołaną. Na zgromadzeniach swych przemawiają skromniej i rozchodzą się, nie czekając wezwania policyi. Gdyby jednak taktyka ta nie wiele nadała i pisma ich miały być w Niemczech prześladowane, postanowili wydawać w Londynie pismo socyalne dla Niemiec przeznaczone, które korzystając z wolności prasy w Anglii, tem silniej nauki ich szerzyćby mogła.

O socyalistach
i zarazem
o sprawie socyalnej.

(Dalszy ciąg).

Wchodzimy w gąszcze socyalne, bo będziemy teraz mówili o działach.

Dotąd opisaliśmy po krótce produkcyą, to jest czynności, zachody i urządzenia, które ludzie podejmują celem wytwarzania, czyli jak inaczej mówią, produkowania przedmiotów potrzebnych ludziom do utrzymania życia. Obszerniej opisaliśmy wymianę, ściśle z produkcyą związaną, bo produkcya byłaby bez wymiany bardzo trudną, i zwróciliśmy uwagę na wielkie usługi, jakie pełni pieniądz.

Wszystko to razem wzięte było ostatecznie tylko opisaniem produkcyi, to jest mozołów, sposobów, jakich ludzie szukają do zaspokojenia potrzeb życia.

Ludzie napracowawszy się nad wytworzeniem produktów potrzebnych im do życia, chcą się też do nich zabrać i użyć ich, zaspokoić swe potrzeby życia, dla których trud pracy podejmowali.

Ale tu znowu przychodzi nowe „ale“, a krótkie objaśnienie tego „ale“ zwróci naszą myśl znowu na misterne, cudowne urządzenie świata ludzkiego.

Jak przyjść do tych produktów, kiedy nie ma prawie na świecie produktu, o którym mógłbym powiedzieć, że to jest istotnie dzieło pracy mojej, bo jak gdokładniej obejrzę, to przyznać muszę, że nad nim wiele — wiele rąk pracowało? Na to nie ma innej rady, jak tylko, żeby się ludzie umówili, w jaki sposób chcą dzielić między sobą to, co wspólnie wypracowali, by każdy przyszedł do owoców swej pracy.

W tem zadaniu — koniecznem, — jak widzimy, tkwią nowe stósunki świata ludzkiego, które działami nazwaliśmy.

Jak się te działy dziś odbywają?

Produkta, wyroby, które razem stanowią bogactwo do zaspokajania różnorodnych potrzeb ludzkich, nie są wyłącznie dziełem pracy, ale po części także dziełem przyrody. Mamy więc dwa czynniki, z których się każdy produkt składa: przyrodę i pracę ludzką.

Przyroda służy materyami i siłami, jakie stanowią np. woda, para, wiatr, ale też i proch, który rozbija kamienie, czegobyśmy młotem nie zawsze dokazali, dynamit, co rozsadza wnętrza skał, czegobyśmy żadnem narzędziem nie pokonali.

Praca polega na wytężeniu muszkułów, grzbietu, ale też i umysłu, na rozwinięciu bystrości, ba nawet i rozumu. Wiemy, że nie tylko ci pracują, co cepami młócą, ale i ci, którzy suszą sobie głowy np. nad odkrywaniem w przyrodzie praw i sił, które ludzie następnie praktycznie wyzyskują i przyrodę samą wprzęgują do pracy.

Oprócz tego widzimy jeszcze jeden czynnik, który nie jest ani ziemią, ani pracą, a jednak odgrywa bardzo wielką rolę w produkcyi. Czem jest szkuta na Warcie, okręt na morzu, kolej żelazna, lokomobile, zabudowania w gospodarstwie, maszyny w fabrykach i warsztatach? To są narzędzia produkcyi, które przed ich użyciem do produkcyi powstać musiały z dwóch poprzednich czynników: z ziemi i pracy. Te narzędzia produkcyi nazywamy krótko kapitałem i kto je posiada, ten ciągnie z nich także osobne dochody. Przypomnijmy tu sobie, że kapitał ten powstał z pracy dawniej zaoszczędzonej, żeby ją użyć do późniejszej pracy.

Te trzy czynniki: ziemia, praca i kapitał, stanowią warsztat produkcyi — pracownią świata ludzkiego, i prosimy się zastanowić: czy kto znajdzie jeszcze jaki inny czynnik? Na próżnoby go szukał, bo wszystko, czem ludzie pracują, da się podciągnąć pod ten lub ów z trzech wyżej wymienionych czynników.

Przy pierwszym rzucie oka na dzisiejszy świat ludzki widzimy od razu pewne działy, bo znajdujemy, że owe trzy czynniki są w rozmaity sposób pomiędzy ludzi podzielone. Ziemie znajdują się w posiadaniu jednych, kapitały w posiadaniu drugich, grunta i kapitały razem w posiadaniu znowu innych, a praca w posiadaniu wszystkich, o ile każdy człowiek do pracy jest uzdolniony i obowiązany.

W ten sposób powstaje w świecie ludzkim własność, to jest posiadanie gruntów, maszyn, zabudowań, fabryk, krótko mówiąc kapitału, czem wolno nam swobodnie rozporządzać.

Własność jest dzisiaj kamieniem węgielnym ustroju społecznego i nadaje ogólnej produkcyi ludzkiej taki charakter, że takowa składa się z niepoliczonego mnóstwa prywatnych przedsiębiorstw. O własności rozstrzygają prawa publiczne i o tyle też własność nie jest w świecie ludzkim czemś stałem, ale czemś zmiennem, bo co prawa w jednym czasie ułożą, to też prawa w innym zmienić mogą.

Z drugiej strony własność powstaje z pracy, i z tego punktu uważana, jest czemś sta-

Pomimo tej wymuszonej skromności nie opuszczają socyaliści wcale rąk, i gdzie tylko mogą przeprowadzają swoich. I tak przeprowadzili w Pforzheim wszystkich swoich na ojców miasta, korzystając z niedbałości innych wyborców, którzy się na wybory w nader małej liczbie stawili. Zresztą i w samym Berlinie socyalizm wcale nie podupada, a nawet donoszą, że akademicy, głównie z kursu prawnego, założyli tajemny związek socyalistyczny i bardzo gorliwie w socyalnych rozczytują się w pismach. Jacy z tej młodzieży będą sędziowie?

— Rzeczywista przyczyna zderzenia się dwóch pancerników floty niemieckiej jeszcze nie jest znaną. Piszą jednak, iż pancernik „König Wilhelm“ znany z niezgrabnych ruchów i powolnego biegu, chcąc wyminąć płynący przeciw sobie okręt kupiecki wpadł na „Kurfürsta“ całą siłą i tak nieszczęśliwie, iż go zatopił. W każdym razie niepomierny to dowód niedołęztwa młodej marynarki niemieckiej, iż w dzień biały i na szerokiem morzu dwa okręta tak nieszczęśliwie na siebie wpaść mogły. Pancernik „König Wilhelm“ jest też tak bardzo uszkodzony, że zaledwie do portu w Portsmouth dopłynąć zdołał, gdzie go naprawiać będą. Załogi zatopionego okrętu miano ogółem wyratować 255 ludzi. W skutek wybuchu kotła wiele osób wyleciało w powietrze, zatopionego okrętu wcale dojrzeć nie można.

— Hr. Stollberg został nareszcie urzędownie mianowany ministrem i wiceprezydentem ministerstwa.

— Na zbierający się z powodu wystawy paryskiej międzynarodowy kongres rólniczy wezwał rząd francuzki i Niemców. Ze jednak zaproszenie na kongres ten rozesłano do pojedyńczych państw niemieckich, jako to: Bawaryi, Saksonii itd., postanowił rząd niemiecki, tylko krótko i węzłowato radzców rólniczego ministerstwa wysłać, ażeby na drugi raz Francuzi pamiętali, iż tylko do Berlina samego z takiemi zaprosinami udawać się trzeba.

— Z Dowru, portu angielskiego, przerażający nadszedł telegram, iż dwa pancerniki niemieckie „Grosser Kurfürst“ i „König Wilhelm“ tak nieszczęśliwie przy Folkestones uderzyły się z sobą, iż pierwszy pancernik w cztery minuty potem zatonął. Z powodu szybkiego zatonięcia i wybuchu, jaki w skutek napływu wody do pieca i kotła nastąpił, z całej załogi tylko 18 osób uratować zdołano. Przyczyną zderzenia się pancerników jeszcze nie jest znaną.

— Wypadki obrazy majestatu cesarskiego trafiają się coraz częściej. Zaledwie sąd w Zgorzelicach na Szląsku skazał szewca pewnego na 6 miesięcy więzienia za to, iż w dniu urodzin cesarskich obrazy socyalistyczne rzęsistem światłem w oknie swem oświecił, a już znowu przychwycili w Hassel jakiegoś buhaltera, który z przyczyny zamachu nieprzyzwoicie o cesarzu wyrażał się.

Austrya. Widać, iż rząd austryacki, nie ma nadziei w prędkie pozbycie się bośniackich wychodzców, bo zażądał na sobotniem posiedzeniu delegacyi kredytu 570 tysięcy florenów na wsparcia dla tychże wychodzców.

Na potrzeby floty przyznała delegacya rządowi 9 milionów i 700 tysięcy florenów.

Anglia. Sławny mąż stanu angielski lord Russel umarł 30. maja. Królowa i rząd angielski pragnęli uczcić nieboszczyka pogrzebem na koszt państwa i grobowcem w opactwie Westminster, mieszczącem w sobie prochy sławnych mężów Anglii, ale rodzina zmarłego odmówić musiała tego zaszczytu, ponieważ lord Russel zastrzegł sobie w testamencie, iż w grobie rodzinnym spoczywać będzie.

Rzym. Do „Czasu“ piszą: Jako odpowiedź na rozsiewane przez liberalne pisma wieści, iż Ojciec św. choruje i nie może znieść przymusowego zamknięcia w pałacu watykańskim, można odpowiedzieć dowodami, że niemal codziennie Ojciec św. ukazuje się publicznie, a codzień bez wyjątku widuje wielką liczbę osób. Nikt nie zauważył u niego ani upadku sił, ani też słyszał skargi z ust jego na zdrowie: swoje wszystkie więc wiadomości dzienników liberalnych mają swe źródło w bujnej wyobraźni, a są zaprawione żółcią zawiedzionych nadziei. Za to wszyscy wiedzą, że Leon XIII ma blisko lat 70, a mimo tak podeszłego wieku z nadzwyczajnym zapałem i gorliwością pracuje, bada i decyduje. I to wiadomo, że przed północą spać się nie kładzie, a o piątej zrana regularnie wstaje. I to jeszcze wiadomo, że przez te siedmnaście godzin dnia długiego, zaledwie pozwala sobie dwie godziny wypoczynku i rozrywki. To są prawdziwe wiadomości z Watykanu. Nie zabija Watykan, ale obowiązki powołania z taką podniosłością ducha przyjętego i spełnianego. Ale gdyby nawet zabijało więzienie, to Leon XIII tego więzienia nie opuści: kładąc na głowę tyarę wiedział, że częściej dawała ona palmę męczeńską, aniżeli pochód tryumfalny. W tych dniach sam to Ojciec św. przypomniał w prześlicznej mowie, klasyczną łaciną wypowiedzianej do pielgrzymki niemieckiej, prowadzonej przez barona Loë. Dziękując biskupom, duchowieństwu i ludowi za wytrwałość w wierze, zachęcał do gorliwości i męztwa na te dni nieskończone jeszcze ucisku, zapewniając, że w nim znajdą to samo serce, tę samą radę, tę samą pomoc i błogosławieństwo, co w błogosławionej pamięci wielkim swym poprzedniku Piusie IX.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 3. czerwca. Majówka Stowarzyszenia Drukarzy Polskich w parku Wiktoryi wypadła bardzo świetnie. Licznie zebrane towarzystwo bawiło się bardzo ochoczo do późnego wieczoru. O godz. $10^1/_2$ wyruszono z muzyką i lampionami do domu. — Również i majówka Towarzystwa Przemysłowego udała się na Miasteczku świetnie.

— * **Dziś** na placu Wilhelmowskim zebrało się kilka batalionów wojska i urzędnicy cywilni, przyczem odprawiono nabożeństwo ewanielickie za uratowanie życia Cesarzowi.

— * **Ospa krowia.** W obec ciągłych przypadków przeszczepiania chorób przy szczepieniu ospy, zwracamy uwagę majętniejszych czytelników naszych na ogłoszenie p. Dra Zielewicza, który, bez względu na znaczne koszta, zaprowadził w mieście naszem szczepienie oryginalnej ospy, czystej i zdrowej, której nietylko żadna choroba się nie czepia, ale nawet na zdrowie dzieci zbawiennie wpływa.

— * **Na** walnem zebraniu tutejszego bractwa strzeleckiego, które się w zeszły poniedziałek odbyło, przedłożono rachunki i ustanowiono, iż dochody i wydatki w r. b. 3,385 marek wynosić mają. Przełożonymi bractwa są pp. Mischke i Kamiński na nowo w kwietniu obrani.

— * **Ów uczeń** szewski, który 10. kwietnia na Działowym placu czeladnika tapicerskiego napadł i niebezpiecznie nożem zranił, został za to skazany na 9 miesięcy więzienia.

— * **W tegoroczne** święta wielkanocne zginął na poczcie list rządowy z 3,000 mrk., a zeszłego tygodnia aresztowano pewnego urzędnika pocztowego, o zabranie tych pieniędzy podejrzanego.

— * **W tych** dniach znaleziono w Mosinie ciało nowonarodzonego dziecięcia. Jako podejrzaną o to morderstwo aresztowano służebną dziewczynę z Demeuczewa.

— * **Obawiano** się, iż rząd z powodu zarazy na bydło panującej, jak utrzymują, w Polsce, zakaże przywozu surowej wełny z Królestwa. Tymczasem na zapytanie tutejszej Izby handlowej odpowiedziała rejencya bydgoska, że dowóz strzyżonej wełny jest z całej nadgranicy Polskiej wolny.

— * **Do** „Dzien. Pozn.“ donoszą, że po niektórych Księstwa powiatach landraci popierają myśl wysłania adresu do cesarza z okoliczności szczęśliwego uratowania od śmierci z ręki Hoedla.

— * **Dwa** majątki polskie są znowu wystawione na subhastę w powiecie krotoszyńskim i to: Wyganowo i Ochla.

— * **Jacy** to gospodarze bywają członkami Kółek włościańskich, dowodzi między innemi ta okoliczność, iż aż 11 członków Kółka krotoszyńskiego odebrało nagrody za klacze i źrebięta na wystawie w Krotoszynie, urządzonej tamże z polecenia niemieckiego towarzystwa rólniczego w dniu 21. maja rb. Konie te musiały być istotnie piękne, kiedy za ogiera gospodarza Poczty dawano 1200 mrk., a za klacz gospodarza Skiby 1100 mrk. Żaden jednak z nich nie chciał konia, chociaż za tak wysoko stósunkowo cenę, sprzedać.

— * **P. Łącki** z Posadowa i bar. Massenbach z Pniew, zwołali do Pniew na 27. z. m. zebranie, na którem naradzali się nad projektem budowy kolei żelaznej drugorzędnej z Nowego Tomyśla do Wronek. Wybrano komisyą, która się ma zająć projektem tej kolei.

— * **W srożącej** się w tych dniach burzy zabił piorun w Zembowie pod Pniewami 40letniego gospodarza Czyżyka, który szedł po dzieci swoje na pole. Zmarły był porządnym i zamożnym człowiekiem.

— * **Gorszące** zajście między inspektorem szkólnym a pewnym nauczycielem, o którym pisaliśmy w zeszłym numerze naszego pisma, miało zajść wedle „Kuryera“ w Sadkach w powiecie wyrzyskim, między inspektorem powiatowym dr. Nagel z Nakła, a nauczycielem z Sadek p. Dzięgielewskim. Po czyjej stronie była wina, wykaże śledztwo, które niezawodnie wytoczonem będzie. Dość, że po bijatyce p. Nagel udał się do miejscowej karczmy, kazał szkołę zamknąć, dozór szkólny zwołać, a do sołtysa Płaczka rzekł, okazując ślady walki na twarzy swej: „To moje szczęście, żem go pokonał.“ I p. nauczyciel D. ma być po twarzy podrapany.

Przeciwko zamknięciu szkoły protestowała gmina do rejencyi w Bydgoszczy, mówiąc o swym nauczycielu, że jest biegłym i pilnym w swych obowiązkkach.

Ostatnie wiadomości.

Zamach na życie cesarza. Telegramy z Berlina, które przyniosły pierwszą o tem wiadomość wczoraj po 4 godzinie z południa do Poznania, podają następujące szczegóły:

Berlin, 2. bm. godz. 4. O godzinie pół do trzeciej cesarz został kulą ugodzony, wrócił natychmiast do pałacu; strzały padły z domu pod Lipami, gdy cesarz jechał na przechadzkę.

— godz. 4. min. 30: Cesarz jest zraniony w

łem, nietykalnem i jako taka musi być szanowaną i uznawaną w świecie ludzkim. Choć człowiek ziemi nie stworzył i płodności jej nie nadał, ma on mimo to prawo zwać ją swoją własnością, jeżeli długoletnią pracą podniósł jej urodzajność i zagospodarzył się na niej. Tak samo i kapitały należy uważać za własność. Gdybyśmy tu bowiem własności nie uznawali, gdybyśmy odmawiali człowiekowi prawa swobodnego użytkowania z tego, czego się własnym trudem dorobił, i dowolnego rozporządzania tem, co jest owocem jego własnej pracy, robilibyśmy z człowieka wolnego niewolnika. Znosząc własność, znieślibyśmy cel pracy; — po cóż więc miałbym się trudzić pracą, po cóż się poświęcać i dla kogo?

W dzisiejszych czasach, kiedy socyaliści strzelają do głów ukoronowanych, przynajmniej w Niemczech, mówią a nawet piszą ludzie często o zniesieniu własności. Jak się to ma rozumieć? Czy tak, że własność będzie odebrana tym, co ją mają, i oddana drugim, którzy jej dotąd nie mieli? Taka zmiana nie byłaby zniesieniem własności, którąby przecież nie przestała nią być w ręku drugich, i byłaby rozbojem publicznym. Czyby własność miała być wszystkim bez wyjątku odebraną w ten sposób, że przestałaby należeć do pojedyńczych ludzi, ale należałaby do całego społeczeństwa, jak tego żądają socyaliści? Taka zmiana stósunków da się pomyśleć, wszakże i tu musiałyby być zapewnione człowiekowi owoce jego własnej, osobisty pracy, bo inaczej człowiek zeszedłby na niewolnika i rozbiłby stósunki, w którychby uznać nie chciano, że praca, i to, co z niej powstaje, jego są własnością.

Nie rzadko znajduje się w posiadaniu jednego człowieka więcej jak jeden z czynników produkcyi a jeszcze rzadziej dzieje się, żeby człowiek sam podejmował czynność produkcyi bez pomocy drugich. Dochód, jaki płynie z produkcyi, musi być zatem podzielony w stósunku do udziału czynników produkcyi pomiędzy właścicieli tychże czynników.

Przedstawmy sobie gospodarza pracującego na 300 morgach roli i mającego na niej 6000 marek zaciągniętego kapitału, za które zbudował stodołę, kupił parę koni i dwa pługi. W gospodarstwie tem pracują wszystkie trzy czynniki: ziemia własność gospodarza; kapitał w wysokości 6000 marek włożony (wymieniony) w stodołę, konie i pługi, własność obywatela z miasta; i praca tak gospodarza, jak czeladzi, bez której się gospodarz obejść nie może. Dochód roczny z całego gospodarstwa musi się zatem rozdzielić na czynniki produkcyi pomiędzy właścicieli tychże czynników. Czeladź dostanie z niego przypadającą na nią cząstkę w utrzymaniu i zasługach, w płacy za pracę, bo tylko pracę daje; obywatel z miasta wynagrodzenie za kapitał, który w gospodarstwie pracował, w procentach — w prowizyi według umówionej w świecie stopy; reszta dochodu rocznego przypadnie na rolę i pracę osobistą gospodarza i jego rodziny, o ile i ta pracuje, i stanowi rentę gospodarza.

W ten sposób dokonywają się działy znowu za pośrednictwem pieniędzy, za które czeladź i kapitalista nabywają potrzebnych im w życiu i do życia przedmiotów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ramię i policzek. Zbrodniarz nazywa się dr. Nobiling, który sobie wynajął mieszkanie pod Lipami.

— godz. 5 min. 15: Cesarza położono do łóżka, zajmują się nim lekarze: Lauer, Langenbeck i Wilms. Wiele śrótów wydobyto z ciała, przyczem wiele krwi upłynęło. Morderca mieszkający pod Lipami nr. 18. strzelił do właściciela hotelu, potem do siebie samego i został odwieziony od lazaretu. Gdy cesarz został trafiony, przyboczny strzelec usiadł przy nim. W Berlinie ogromne wstrząśnienie. Tłumy ludu tłoczą się pod Lipy. O godzinie 7 odbędzie się rada ministrów.

— godz. 6 min. 30.: Rany nie są niebezpieczne. U zbrodniarza znaleziono wiele broni.

— godz. 7. Dr. Lauer, przyboczny lekarz cesarza, wydał taki buletyn: Do Cesarza dano 2 strzały. Około 30 ziarn śrótu wpadło w twarz, w głowę, w ramiona oba i w plecy. Żadna rana nie zagraża życiu. Cesarz cierpi na gwałtowne bóle, ale posiada całą przytomność; ogólny stan polepszył się znacznie.

Berlin, 3. bm. Cesarz spał w nocy, żądał wody, rosołu i wina i rozmawiał z lekarzami uprzejmie. — Przy dalszem śledztwie pokazało się, że morderca Nobiling jest socyalistą, że bywał często na zebraniach socyalistów i że już od tygodnia nosił się z zamiarem zabicia cesarza, by go usunąć z świata dla szczęścia państwa pruskiego.

— Policya podaje takie szczegóły: Morderca nazywa się Karól Edward Nobiling, jest agronomem i ma tytuł doktora filozofii. Rodził się 10. kwietnia 1848 r. w Kolnie pod Międzychodem w Księstwie. Od lat 2 mieszkał w Berlinie, od stycznia pod Lipami (gdzie leży pałac królewski). Do cesarza dał 2 strzały z okna z drugiego piętra z dubeltówki nabitej loftkami. Gdy go aresztowano strzelił z rewolweru do ludzi, drugim strzałem do siebie i zranił się niebezpiecznie w głowę. Do zbrodni przyznał się, ale nie chce powiedzieć, dla czego strzelał.

— „Deutsche Montags Ztg." pisze: Strzały padły z hotelu Buscha, strzelił młody elegancko ubrany człowiek. Cesarz zbladł jak chusta, strzelec skoczył do niego i chustką ocierał krew, lejącą się z policzka. W kwadrans później za radą lekarzy dano cesarzowi filiżankę mocnej herbaty.

Do hotelu skoczyło natychmiast kilku oficerów i hotelista. Drzwi silnie zamknięte wysadzili. Nobiling strzelił natychmiast, trafił hotelistę w szczękę, tak, że tenże padł na ziemię. Oficer od ułanów rzucił się na niego, przyczem padł drugi strzał. Słyszano podobno że na pierwszem piętrze jakaś kobieta, źle ubrana dała mu głosem sygnał, że się cesarz zbliża. Kobietę tę aresztowano.

Dr. Nobiling kształcił się w Halli, tytułu doktora filozofii nie wolno mu było podobno używać.

Przy pierwszem śledztwie odpowiedział, że chciał cesarza zabić, na inne pytania dawał wymijające odpowiedzi. Znaleziono u niego „Germanię" i broszury katolickie. Pracował przy dziennikach. W jego pokoju skutkiem dwóch strzałów posadzka była krwią zbroczona. Znaleziono u niego 2 rewolwery, flintę najnowszej konstrukcyi i ostry nóż długi. Gdy go wywożono do aresztu, lud chciał wóz przewrócić i ukamienować zbrodniarza. Ojciec jego był dzierżawcą amtu. Szkoły i egzamin na doktora złożył.

Rozmaitości.

— * Szach perski, jadąc z Petersburga do Wiednia, zabawi parę dni w Warszawie. Oby tylko nie zechciał zakupywać tamże kosztowności — bez pieniędzy — jak to uczynił w przeszłej swej podróży po wszystkich miastach, gdzie tylko zabawił.

Poczta Redakcyi.

Do Gniewkowa: Serdecznie dziękujemy i prosimy o częstszą pamięć. Niektóre ustępy musiały być skreślone; także ostatnia wiadomość, choć tak jasno podana. Gdyby w tem choć tylko jedno słówko było nie prawdą, trzebaby za nie zapłacić najmniej 207 mk. sądowi.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 3. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogr[illegible]					
	piękn.		[illegible]		pośled.	
	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.
Pszenicy	10	40	9	30	8	70
Żyta	6	55	6	30	6	15
Jęczmienia	7	50	6	50	6	20
[illegible]	7	40	6	30	6	[illegible]
Kartofle	1	50	1	40	1	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 70,000 litrów, cena wypowied. 50,20 mk., na czerwiec 50,20 mk., lipiec 51,00 mk., sierpień 51,60 mk., wrzesień 00,00 mk., październ. 00,00 mk., listopad 00,00 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,20 mk.

Wrocław, 1. czerwca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	20	40	21	20	19	60
- żółta	19	80	20	40	19	40
Żyto	13	70	12	90	12	50
Jęczmień	15	80	14	60	13	80
Owies	13	30	12	60	11	70
Groch	17	—	15	80	14	40

Kapitały, z dnia 3. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	94,70.
Poznańskie listy rentowe	95,80.
Austryjackie banknoty	171,80.
Rosyjskie banknoty	209,40.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III p.